

Gazeta Olsztyńska.

Nr. 25. Wychodzi co piątek i kosztuje kwartalnie w ekspedycji 60 fen., na pocztach 75 fen.

Olsztyn, 24 czerwca 1887.

Za ogłoszenia płaci się 2 1/2 fen. od miejsca wiersza drobnego.

Rok II.

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“ znajduje się w rynku, pod sieniami, w kamienicy p. Mockiego.

Zaproszenie do przedpłaty.

Niedługo rozpocznie się nowy kwartał. Zwracamy szan. Czytelnikom naszym na to uwagę i prosimy, żeby za wczasu gazetę naszą sobie zapisywali. Walczyliśmy dotychczas z wielkimi przeciwnościami, walczylismy z biedą i niedostatkami, mimo to nie upadamy na duchu i nadal chętnie pracować chcemy koło oświaty ukochanego ludu naszego i żadnej za to zapłaty ani podziękowania nie chcemy oprócz tego, żeby ludzie w uznaniu pracy naszej podjętej li tylko dla nich samych, czytawali nasze pismo i jak najliczniej takowe zapisywali sobie na pocztach.

Mamy przekonanie, że wszyscy dotychczasowi czytelnicy nasi wiernymi nam pozostaną, ale na tym nie dosyć. — Każde pismo tylko wtenczas utrzymać się może, jeżeli doznaje dosyć poparcia, a zajrzyście kochani czytelnicy nasi do chat sąsiadów waszych, a czy tam znajdziecie „Gazetę Olsztyńską“? O, gdzie tam; niejeden powie: nie mam czasu do czytania, drugi: nie mam pieniędzy na abonament, inny znów inne będzie miał wykręty i t. d. Ale to źle, mój sąsiedzie, — powiedz mu kochany czytelniku, — na takie pożyteczne rzeczy, jakimi są gazety i dobre książki, nie powinien skąpić tych kilku trojaków. Daj listowemu 9 trojaków, a on Ci „Gazetę Olszt.“ na poczeki obstaruje. Hańbą przecież by było, gdybysmy Warmiacy własnej gazety nie mogli utrzymać.

Przez czytanie gazet i książek nabyć możemy oświaty, a przez oświatę i naukę stać się dzielnymi przed Bogiem i ludźmi i pożytecznymi obywatelami w gminie i w kraju a mądrymi w zarządzaniu gospodarstwem i sprawami swemi domowymi i pozadomowymi.

Jeżeli więc sami się kochacie, to czytajcie gazety, a ponieważ każdemu to co mu bliżej także jest miśsze, więc zapisujcie sobie jak najliczniej „Gazetę Olsztyńską“, która zapisana jest w cenniku pocztowym (Zeitungspreisliste, 6 Nachtrag 21 a) i kosztuje na cały kwartał tylko 75 fen., z przyniesieniem w dom 90 fen.

Cudowna woda.

Pewnego razu przyszła do świętego Wincentego z Ferrary niewiasta i gorzko się uskarżała na swego męża. Powiadała, że zwykle jak przyjdzie do domu, to nad nią wymyśla, a w końcu ją bije. Prosiła więc Świętego o jaki środek, aby uzyskać spokój w domu.

Święty Wincenty wyrozumiawszy o co chodzi, dał jej flaszeczkę, z którą miała iść do furtyana i kazać sobie napelnąć wodą ze studni klasztornej.

— Skoro mąż zacznie się gniewać, rzekł dalej do niej, — weź tej wody pełne usta i tak długo ją w ustach trzymaj, póki się dobrze nie rozgrzeje, a przynajmniej tak długo, dopóki w myśli nie odmówisz trzy razy Ojciec nasz i jedno Wierzę. Gdyby się mąż w tym czasie nie uspokoił, powtórz to jeszcze raz. Zobaczysz, że to pomoże. Za cztery tygodnie przybądź po świeżą wodę.

Niewiasta wzięła wodę i wiernie zastosowała się do przepisu świętego Wincentego. Mąż z początku zadziwił się nie mało, gdy żona jego, która dawniej na jego jedno miała kilka słów w odpowiedzi, stała się cichą i potulną. Dziękując Bogu w duszy za taki zwrot u żony, stał się miłym i przyjemnym, a ponieważ żona nie dawała mu powodu do rozdrażnienia, nastąpiła pomiędzy małżonkami święta i budująca zgoda.

Oboje jednakże nie wiedzieli istotnej przyczyny, dla czego to nastąpiło.

W cztery tygodnie stawiła się niewiasta przed Świętym i prosiła o dalsze udzielenie cudownej wody, i z największą radością opowiedziała, jaki owa woda cudowny wpływ wywarła na usposobienie męża.

— Nie tak jest, moja kochana, — odrzekł święty Wincenty, — nie woda cudowna jest i mocy żadnej nie wywarła, ale tę świętą zgodę sama sobie do domu wniosłaś. Przypomnij sobie, jako dawniej mężowi ustąpić nie chciałaś, jakoś się starała językiem mu dokuczyć, aż wreszcie zniecierpliwiony i rozdrażniony w bolesny sposób musiał cię do milczenia zmusić. Teraz mając wodę w ustach nie mogłaś mu odpowiadać, a mąż nie wiedząc o tym, sądzi, że się poprawiłaś, i kocha cię za to niewymownie. Wiesz teraz, jako masz postępować, więc woda ci nadal nie potrzebna.

Zrozumiała niewiasta, o co Świętemu chodziło, zastosowała się do tego i zgodniejszego odtąd małżeństwa nie było szeroko i daleko.

O! ileż to żon mogłoby żyć w szczęściu i w spokoju, gdyby chciały także pójść za radą świętego Wincentego. Zaprawdę, jeżeli żona się skarży na męża, zawsze wina polega na niej samej. Sama wiedzieć winna, że mąż bez powodu nigdy wymyślać nad nią nie może. Zatem starać się powinna najprzód nie dawać powodu, a dawszy

go, uznać błąd, a przynajmniej złego uporem i kłótnością jeszcze nie powiększyć. Zaiste, lepiej dla niej, jeżeli w razie niesłuszności męża zamilczy, aniżeli go wyrzutami, kaprysami lub wręcz obraźliwymi mowami miała przeprowadzić do rozdrażnienia, co zwykle na jej wychodzi niekorzyść.

Która więc ze żon ma takiego niegodziwego męża, niech z pełną ufnością uda się do cudownej wody, której z pierwszej lepszej studni naczepać może.

Ciekawe zjawisko

na dzień 19go sierpnia 1887 roku.

Czy widział kto z was, czytelnicy, takie zjawisko: oto jest dzień jasny, słońce świeci, a tu nagle, jakby uciał, robi się noc ciemna. A niebie gwiazdy świecą, w tym zaś miejscu, gdzie słońce stało, niewiedzieć z kąd się wzięła okrągła, czarna zupełnie plama. Noc taka, że aż strach! Człowiek nieświadomy nie wie sam, co się z nim dzieje, — czy to sen, czy jawa. Nawet ptaki i wszelkie zwierzęta się trwożą tą nagłą ciemnością. A tu znowu w mgnieniu oka jasność uderza, słońce się zapala i gwiazdy nikną, jednym słowem, dzień wraca. Starzy ludzie w niektórych okolicach kraju może takie dziwne zjawisko widzieli i pamiętają; ale młodym naszym rodakom jest ono nieznanym wcale.

Otóż tego lata, dnia 19go sierpnia rano, kto nie zaśpi, będzie mógł to dziwo sam zobaczyć. Radzę każdemu wstać tego dnia przed wschodem około pół do 5tej rano i czekać słońca. O wschodzie zawsze można patrzeć na słońce, bo nie razi zbyt oczu naszych. A wygląda wtedy ślicznie, jako duże ogniste koło. Tego dnia jednak, jeśli tylko chmury go nie zakryją, inaczej ono nam się przedstawi: tak, jakby tylko kawałek koła ognistego. Ten kawałek będzie się coraz bardziej zwięźlał, stanie się podobnym do sierpa, a nareszcie o godzinie kwadrans lub 20 minut po piątej zniknie zupełnie, wystąpi nagle na miejscu słońca czarna okrągła plama i noc świat ogarnie. Wkrótce jednak znowu dzień wróci, bo z przeciwnej strony owej plamy ukaże się skrawek słońca, które dosyć szybko wzrastają i zaokrąglać się zacznie.

Zjawisko to nazywa się zaćmieniem słońca. Zdarza się ono czasem wtedy, gdy księżyc jest na nowiu. Księżyc jest daleko bliżej od nas, aniżeli słońce; podczas nowiu zaś bywa on w tej samej stronie nieba, co i słońce, razem ze słońcem wschodzi, razem zachodzi i dla tego go nie widzimy. Otóż niekiedy podczas nowiu bywa tak, że księżyc staje na wprost pomiędzy naszą ziemią a słońcem i wtedy zakrywa sobą słońce przed nami, więc robi się zaćmienie. Księżyc to właśnie jest i ową czarną plamą na niebie podczas zupełnego zaćmienia słońca.

Zupełnie takie zjawisko, jak powyżej opisane, będzie można oglądać dnia 19 sierpnia w północno zachodnich okolicach kraju naszego i na całej Warmii.

NIEMCY.

Sejm niemiecki został w zeszłą sobotę orędziem cesarskim zamknięty. Cesarz podziękował wymownymi słowy posłom za to, że uchwalili i powiększenie wojska i nowe podatki. Niemcy mają teraz potrzebne pieniądze i odpowiednią siłę wojska, będą więc mogli spokojnie patrzeć na wszelkie zawieruchy w Europie, a jeżeli pokój się utrzyma, pracować nad polepszeniem swego bytu.

Podatek na okowitę został ostatecznie przyjęty. Od 1go października będzie więc ona droższą o 50 fen. na litrze. Przyjęto także taki paragraf, że szynkarze nie potrzebują płacić żadnego cla od okowity, jeżeli jej ilość nie przewyższa czterdziestu litrów. Rzemieślnicy zaś, używający spirytusu do swego procederu, jako też inni ludzie prywatni, mogą bez oclenia posiadać na wyłączną swą potrzebę po 10 litrów.

W parlamencie stawiono wniosek, aby rząd przedsięwziął kroki celem ochrony robotników. Parlament wniosek ten przyjął. W komisji uchwalono głównie następujące punkta:

1) Dzieci, obowiązanych chodzić do szkoły, a liczących 12 do 14 lat wieku, które według dotychczasowych przepisów mogą w zakładach fabrycznych pracować po 6 godzin dziennie, począwszy od 1 lipca 1890 r. nie będzie wolno wcale używać do robót fabrycznych.

2) Robotnice, mające do opatrzenia gospodarstwo domowe, mogą w przyszłości po fabrykach pracować co najwyżej po 10 godzin dziennie. Położnice zaś wolno przyjmować do roboty fabrycznej dopiero 4 tygodnie po odbytych połogu.

3) Tak robotnicy, jak i robotnice, dopóki nie dojdą do lat, obowiązani są kończyć swą pracę o godz. 6tej wieczorem, jeżeli to jest sobota, lub wigilia uroczystego święta, uznanego przez państwo.

4) Robotnic nie będzie wolno używać ani do dzwigania ciężarów przy budowalch, ani do robót przygotowawczych po kopalniach, ani po fabrykach i fryszerkach żelaza, ani wreszcie po śliarniach, gdzie się polezuje kruszce lub kamienie.

5) Tak w dni świąteczne, jak i w nocy robotnic pod żadnym warunkiem nie wolno przyjmować do pracy fabrycznej. W dni zaś powszednie robotnice pracować mogą tylko do godziny wpół do 9tej wieczorem, chyba, że władza policyjna zezwoli na nieco dłuższą pracę wieczorną.

6) Miejsca do mycia i przebierania się po zakładach fabrycznych muszą być urządzone dla każdej płci osobno.

Nad projektem tym obradować będzie parlament dopiero w przyszłej kadencji.

Sąd w Elberfeldzie skazał pastora ewangelickiego Thuemel na 9 miesięcy więzienia za obrazę Kościoła katolickiego i stanu sędziowskiego.

Cesarzewiczowi niemieckiemu podróż do Londynu posłużyła bardzo. Mieszka w prywatnym mieszkaniu, pół godziny drogi od miasta. Dr. Mackenzie odwiedzać będzie księcia co dziennie. Królowa angielska podarowała temu lekarzowi 10 tysięcy marek za jego podróżę do Berlina i starania około wyleczenia następcy tronu niemieckiego, który jest jej zięciem.

W Lipsku zakończył się zeszłej soboty proces przeciw kilku Alzacykom, obwinionym o zdradę kraju niemieckiego.

Zarzucono im, że należeli do związku francuzkiego, tak nazwanéj Ligi, która ma mieć za zadanie oderwanie Alzacji od Niemiec. Mieli oni nawet dawać pieniądze na ten cel i utrzymywać gazety francuzkie podburzające Francuzów na Niemców. Czterech z nich skazano na rok i na dwa lata więzienia we fortecy.

Na proces do Lipska zjechały się liczne rodziny oskarżonych, które powrócą z odpowiednimi wrażeniami do domów i podzielią się temi wrażeniami z całą Alzacyą. Nie przyczyni się to do uspokojenia umysłów, przeciwnie Alzaci będą tém więcej wzdychali za minioną przeszłością. Na swych kończynach posiada Rzesza niemiecka poddanych bardzo na swój los utyskujących; na zachodniej granicy ma Alzacyków, na wschodniej Polaków. Takich mieć poddanych na granicach, to rzecz niewygodna dla każdego państwa, nie żeby Polacy lub Alzacycy mieli dążyć do oderwania się od Rzeszy, ale że mocarstwa sąsiednie mogą dążyć do zabrania tychże poddanych pod swoje rządy.

Nominacya ks. Biskupa Koppa na stolicę książęco-biskupią we Wrocławiu ma w tych dniach nastąpić. Pismo zawiadamiające z Rzymu miało już nadejść do Wrocławia.

Poseł Kraker, socyalista, wyszedszy w sobotę z parlamentu, został na ulicy aresztowany. We Wrocławiu aresztowano także kilku socyalnych demokratów.

Niemiecki okręt „Oder“ rozbił się o skały. Ludzi zabrał na swój pokład inny okręt i odwiózł do najbliższego brzegu. Towar wszystek z okrętem zatonął jednakże, skutkiem czego marynarka niemiecka wielką poniosła stratę.

ZIEMIE POLSKIE.

Warszawa. „Kurier Warsz.“ pisze: Pewien właściciel zakładu przemysłowego przy ulicy Królewskiej, od niedawna przybyły z Niemiec, w sposób nader energiczny propaguje obyczaje swego narodu.

W zakładzie pracują wyłącznie Niemcy, korespondencya i buchalterya prowadzona jest po niemiecku, rozmowa zaś w języku polskim w obrębie „interesu“ jest wyraźnie zabronioną. I dzieje się to wszystko w Warszawie.

Tenże „Kur. Warsz.“ donosi, że niemieccy właściciele mniejszych zakładów fabrycznych w Sosnowicach, Będzinie itd. sprzedają je za byle co i wynoszą się do Niemiec. Jest to skutek najświeższego ukazu o nabywaniu przez cudzoziemców własności nieruchomej w pasie nadgranicznym. Ponieważ zaś ukaz ten nie rozciąga się na okolice położone wewnątrz carstwa rosyjskiego, dla tego wielka część fabrykantów niemieckich, sprzedawszy swe fabryki w Królestwie Polskiem, zamierza przenieść się w głąb Rosyi.

Ci zaś Niemcy, co nie bardzo z czém mają wrócić do kraju rodzinnego, żeby nie utracić kawałka chleba, który mają w ręku, na gwałt starają się o poddaństwo rosyjskie.

AUSTRYA.

Z Pesztu donoszą, że w oddaleniu szściu godzin od tego miasta przytrafiło się okropne nieszczęście na rzece Dunaju.

Około trzysta osób przeprawiało się na pramie popychającym wiosłami, z prawego brzegu rzeki na lewy, aby wziąć udział w odpuszcisku, odprawiającem się w pobliskim kościółku wiejskim. Były to po większej części same kobiety i dzieci, mężczyzn zaś nie było tam wielu.

Gdy pram dojechał na środek Dunaju, gdzie znajduje się wir niebezpieczny, wicher gwałtowny, który dał już od samego rana, dopomógł wirowi; ze pram przechylił się

tak, i wszyscy co się na nim znajdowali, popadali we wodę.

Kobiety i dzieci zaraz poszły na dno i śmieć znalazły w kilku minutach. Z mężczyznu kto umiał pływać, przez czas pewien utrzymywał się po nad wodą, dopóki nie nadeszła pomoc z najbliższego brzegu, z kądem natychmiast, skoro ujrzano nieszczęście, kilkanaście czolek pospieszyło na ratunek.

Wśród nadludzkiej prawie wysileń udało się w końcu uratować około sześćdziesięciu osób, reszta niestety utonąła.

W miasteczku węgierskiem Duna-Szerdahely podpalono część miasta zamieszkałą przez żydów. Wtorka część żydów pozostała bez dachu i chleba.

FRANCYA.

Masońska rada gminna miasta Paryża uchwaliła 65 głosami przeciw 7, aby wydalili Siostry zakonne z ostatnich siedmiu lazaretów, w których jeszcze zajmują się pielęgowaniem chorych. Zastąpienie sióstr dozórczyniami świeckimi będzie kosztować miasto 4 miliony franków rocznie więcej, na co jednak przeciwnicy klasztorów nie uważają.

Wszystkie pisma francuzkie potępiają surowo wyrok w procesie lipskim Alzacyków i żądają ścigania Niemców, zamieszkałych we Francyi, a należących do stowarzyszeń niemieckich za granicą. Zarząd Ligi ogłasza list do prezydenta Grewego, w którym uprasza go, aby zażądał od Niemiec uwolnienia jednego ze skazanych, niejakiegoś Koechlina, który był oficerem francuzkim.

Izba deputowanych rozpoczęła już obrady nad ogólnem prawem wojskowym i przyjęła na ostatniem swem posiedzeniu cały pierwszy artykuł tegoż prawa, wedle którego każdy Francuz obowiązany jest do służby wojskowej. Drugi jego artykuł opiewa, że służba ta obejmuje przeciąg lat dwudziestu i dla wszystkich ma być jednakowa. I na to zgodziła się izba deputowanych.

Król grecki jadąc do Londynu na jubileusz królowej angielskiej, zatrzymał się na kilka dni dla wypoczynku w Paryżu. Gdy dnia 17 b. m. miał odjeżdżać, na dworcu kolejowym między innymi znalazł się w celu pożegnania swego króla konsul grecki, baron Erlanger. Wtém występuje przed króla pewien pułkownik francuzki i powiada: „Najjaśniejszy Panie, twój konsul to lotr skończony, okradł mnie, a ja mu obiecałem, że go wypoliczkuję, gdziekolwiek go spotkam.“ To mówiąc, przyskoczył do barona i uderzył go w twarz. Polceya pułkownika tego naturalnie w tej chwili aresztowała, ale na królu zająście to zrobiło bardzo przykre wrażenie.

BELGIA.

W Belgii robotnicy uspokoiłi się; wojsko wróciło do garnizonów. Nikt jednak w zupełne uspokojenie robotników nie wierzy. Nie ustana też w agitacyi, aby osiągnąć prawo powszechnego głosowania. Belgia liczy 6 milionów a obywateli do głosowania zaledwie 160 tysięcy. Zamożniejsze warstwy nie mają ochoty dopuścić niższe warstwy do głosowania, ale będą to musiały uczynić nie tylko ze względu na groźną postawę robotników, ale także ze względu na przykład Hollandyi, która uchwaliła, że każdy obywatel posiadający własny dom, lub grunt, albo płacący podatku około 10 guldenów, ma prawo do głosowania. Holandya liczy 3 i pół miliona dusz; dotąd było obywateli z prawem do głosowania tylko 130 tysięcy; po wydaniu powyższego prawa będzie ich 300 tysięcy. Ta zmiana w Hollandyi popechnie rząd belgijski, że i u siebie rozszerzy prawo głosowania na szersze masy ludu.

WŁOCHY.

— Pielgrzymom, którzy przybędą do Rzymu z okazji jubileuszu Ojca św., będzie Papież udzielał posłuchania w Bazylie, czyli kościele św. Piotra, ale przy drzwiach zamkniętych.

— Ojciec św. wysłał do Londynu msgr. Scilla Rufo w towarzystwie msgr. Zalewskiego i Agliardi. Mają oni królowej Wiktorii złożyć w imieniu Ojca św. powinszowania na jej jubileusz i wręczyć na pamiątkę kosztowną mozaikę.

— Ojciec św. założył protest u rządu francuzkiego przeciw nowemu prawu wojskowemu, podług którego mają być wszyscy klerycy pod broń powoływani.

— W Rzymie aresztowano człowieka który posiadał maszynę piekielną w kufrze i zamierzał wysadzić w powietrze okręt angielski „Colossus.“ Zapewne to zemsta z powodu jubileuszu królowej Wiktorii.

ANGLIA.

— Uroczystość 50 letniej rocznicy wstąpienia na tron królowej Wiktorii odbyła się bardzo wspaniale w Londynie. Ulice, przez które orszak królewski miał przechodzić, już rano o 5tej zapelnione były widzami. Wszystkie domy były umajone, a co kilka kroków wznosiły się bramy tryumfalne. O godz. 9tej otwarto bramy klasztoru westminsterskiego, w którym się uroczystość kościelno-jubileuszowa odprawiła, dla tych, co mieli wolne karty. O godz. 12tej wśród bicia armat wstępował orszak królowej do Westminsteru. Okrzykiem ludności nie było końca; z wielką radścią witano także cesarzewicza niemieckiego. U bram kościoła przyjmował królową i książąt Arcybiskup z Kanterbury z całym duchowieństwem; królowa wraz z książętami zajęła następnie miejsce przy wielkim ołtarzu. Po odśpiewaniu „Ciebie Boże chwalmy“ i po udzieleniu błogosławieństwa arcybiskupiego, składali książęta i księżniczki hołdy królowej. Po nabożeństwie powróciła królowa w uroczystym pochodzie do pałacu.

Wieczorem miasto przedcudnie oświetlono.

Korespondencye „Gazety Olsztyńskiej.“

Z pod miasta.

Byłem w niedzielę w kościele. Patrząc, przy mnie stoi jeden z blizkich znajomych moich i coś tam tak ślabizuje, tak pilnie a dziwnie dłuży przed się, — że mię wcale nie spostrzegł. Podpadło mi to... aż tu widzę niemiecką książkę w ręku jego. Z druku i papieru widać, że musiała być bardzo tania. Gdyśmy wyszli z kościoła, pytam go się, co tam wyczytał — a on: że tu i owdzie już rozumie słowo — choć nie ze wszystkim.

Znam go od młodości — nie rozumie — ale to dziś w modzie i już u niejednego widać to samo. Czy to z nabożeństwa, czy co?

Z Tomaszkowa.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Szanowna Redakcyo! Od dawien dawna pragnąłem, ażeby na naszej kochanej Warmii polskie pismo wychodziło i wreszcie na moje stare lata doczekałem się tego. Bo wierz mi, Szanowna Redakcyo, że wszystkie pisma polskie, czy z Poznania, Pelplina i tęp podobne nie są mi tak wdzięczne, jak swoje. Zaraz jakem się dowiedział w przeszłym roku, że wychodzi polskie pismo w Olsztynie, to mi aż serce podskoczyło z radości. Zaraz dałem listonoszowi pieniądze

na kwartał i do tego czasu gazetę trzymam. Ale niestety nie dostaje jej żadną; w przeszłym kwartale nie dostałem jednego, a w tym kwartale aż dwóch numerów: 21 i 22. Jużem myślał, że „Gazeta Olsztyńska“ przestała wychodzić. Zapytałem się więc listowego, a ten mi powiedział, że gazeta wychodzi, tylko że Szanowna Redakcyo nie regularnie oddaje na pocztę, że rano gazety jeszcze nie było, myśli więc, że po południowy listonosz przyniesie, ale tego ani widząc. Jeżelibym te dwa numera mógł dostać, tobym się bardzo uradował, a jeżeli ich nie ma, to i tak niech będzie.

O powietrzu nie ma co pisać, bo każdy wie, jakie jest. Na mojej łące trawa już zległa i poczyna od spodka żółknąć, czas więc ją sieć, a tu niepogody zawsze panują.

Szanownej Redakcyi i pomocnikom winiszuje zdrowia i szczęścia w dalszej pracy!

(Bóg zapłać! Żądane numera posłałismy. Co do nieregularnego odbierania gazety, odpowiadamy, że na pocztę wysyłamy najpóźniej w piątek, tak że w sobotę każdy gazetę odebrać musi. Czasami później dostaną gazetę tylko ci, co pod opaską odbierają, co nam wiele ambarasu robi i prosimy raz jeszcze, aby o ile możności, zapisywano na pocztę. Kto zaś wcale gazety nie dostaje, ten niech nam doniesie o tęp, albo najlepiej niech się uskarży na pocztę, to się najlepiej wykaże, kto był winien, że gazeta nie doszła. Kto na pocztę gazetę zapisał, temu też poczta obowiązana jest dostarczyć wszystkich numerów. Przyp. Red. „Gaz. Olszt.“)

Wiadomości potoczne.

* Olsztyn. Kompania (ofiara, „losiera“) nasza do Świętójłpki latós bardzo liczna wyszła ztąd w piątek o 5tej rano i przybyła, idąc starym traktem przez Wartembork, Bartółty, wieczorem po szóstej do Biskupca, gdzie została solennie z muzyką wprowadzona do kościoła. W Biskupcu przemocowała, a puściwszy się w sobotę rano dalej, dosięgła po południu celu przeznaczonego u Matki Boskiej Świętójłpskiej. Wielu podążyło tamdotąd koleją żelazną przez Biszdorf i Reszel. Ludzie opowiadają sobie, że powód do tęp dalekiej pielgrzymki dała zaraźliwa choroba, zwana morem, która kiedyś dotkliwie nawiedziła miasto nasze. Wtenczas uczyniono ślub, corocznie chodzić do Świętójłpki z ofiarą i choroba ustała. Do dziś dnia niemal z każdego domu ofiarują do Świętójłpki świecę, czyli ofiarę.

W zeszłą sobotę odbyły się tu wyścigi pomiędzy Bergentalem i Stolcenbergiem. Przy wyścigach wiejskich wygrał pierwszą premią p. Biernatowski z Hochwałdu, drugą p. Ant. Palmowski z Małego Klebarka, a trzecią p. Hinzmann z Redykajna.

Podczas gdy u nas takie zimna i deszcze, panują w Anglii, a więc na północy ogromne upały. W Portsmouth dla wielkiego upału zaprzestano rozmaitych prac i parady wojskowej. W jednym mieście hrabstwa Cornwill zdechły nawet dwa lwy w menażeryi dla upału, a lwy z natury swęj przecież znoszą wielki żar słoneczny. — Ze Szwajcaryi znów donoszą o trzęsieniu ziemi, zwałenu się góry w dolinę. W okolicy Belinzony w kantonie tesyńskim grad ogromny zniszczył winnice i spustoszył obszerny kawał kraju, a ziarnka gradowe leżały w wysokości 15 centimetrów. Wichry takie panowały, że porwały bydło i wrzucały w przepaście.

* Biskupiec. Budowa tutejszego klasztoru, czynu omu przeznaczonego dla pielęgnowania chorych pod zarządem sióstr klasztor-

nych, raźnie postępuje. Ogromne fundamenta i pierwsze piętro do połowy już gotowe. Pod całym domem znajdują się wznorowe sklepy. Przy prawym szczycie wznosi się równocześnie z budową mała kaplica. W ogóle wszystko co dotychczas widać, świadczy o głęboko pomyślanem dziele. — Z prawdziwą ofiarnością zwożą darmo nasi gospodarze warmijscy i mazurscy kamienie, cegłę, drzewo. Ofiarność na Warmii jeszcze nie wygasła. — Prace mularskie objął ten sam mularz, który gietrzwałdzki kościół budował.

* W Wylimsie pewna dziewczyna porodziła dziecko. Aby się go pozbyć, zamordowała je ta mieludzka matka i zagrzebała je w ziemi za stodółą. Ponieważ zaś mieszkała kawał ode wsi, nie byłby się może nikt o tęp zbrodni dowiedział, gdyby nie następujący wypadek. Pewien człowiek miał jakiś interes w tym domu i wybrał się tam ze swoim psem, a było to trzeciego dnia po owęj zbrodni. Gdy przechodził koło stodóły, pies zaczął być niespokojnym, wietrzył coś i wreszcie zaczął grzebać na świeżym owym dole. Wreszcie pokazały się nóżki a nareszcie całe ciało dziecięcia. Morderczyni wypierała się w ogóle tego, że dziecię porodziła i je zamordowała, ale zeznania świadków i badania lekarskie udowodniły jej to.

* Frombork. Minister oświaty v. Gossler zjechał tudotąd we czwartek i złożył wizytę Najprzew. ks. biskupowi. — Dnia 25 bm. wyjedzie Najprzew. ks. biskup na podróż wizytacyjną i to do dekanatu Gutsztackiego. W niedzielę będzie udzielał Najprzew. ks. biskup w Gutsztacie sakramentu Bierzowania.

W ostatnią niedzielę udzielił najprzew. ks. biskup pierwszych święceń trzem klerykom.

* Pelplin. Seminaryum duchowne dla dyecezyi chełmińskiej w Pelplinie zostanie wkrótce otwarte. Obwieścił to orędownik państwowy z dnia 18 bm. Dotychczas w jedynę tylko archidyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej nie ma pozwolenia na otwarcie takiego seminaryum.

* Margrabowa. Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się w przeszłym tygodniu w Małym Olecku. Przy budowie stajni spadły dwie belki i trafiły dwóch mularzy, cieślę i właściciela domu. Cieślę gwóźdź utknął na trzy cale w głowę i zgruchotał dolną szczękę, a właścicielowi poprzetręcały belki kości w nogach. — Przymrozek, jaki tu był w przeszłym tygodniu, narobił wiele szkody w polach i ogrodach. — W miejscowości P. kazał właściciel J. swemu 8-letniemu synkowi zaprowadzić konie na pastwisko. Jeden z koni kopnął chłopca tak nieszczęśliwie, że go na miejscu zabił.

* Nidbork. We wsi Napiwodzie pokłócili się robotnicy, przyczém Salka i małżonkowie Welskop tak pobili niejakięgo Urowskiego, że dziewiątego dnia po tęp umarł.

* Wystruń. Przeciw szafarowi pocztowemu Baltruweit zostało wytoczone śledztwo. Gdy inspektor pocztowy Engelberg go przesłuchiwał, wyciągnął B. nagle szesciostrzałowy rewolwer i usiłował strzelić do inspektora i do naczelnika urzędu pocztowego. Zapomniał jednak wyciągnąć precika do nabijania, więc broń nie puściła. Następnie wybiegł B. na ulcę i zgnął się nożem w lewą pierś. Chciał on się w serce trafić, ale mu się nie udało. Wzięto go w opiekę lekarzka i zapewne wyzdrowieje.

* Grudziądz. W dniu 16 b. m. został chałupnik Jakób Bahr z Weissheide za zamordowanie skotarza Knolla, przez sąd przysięgłych na śmierć skazany. — Z Grudziądza donoszą, że udało się tamtejszej policji pochwyć jakiegoś Fritza, który razem z braćmi swemi i niejakim Bierskim od dość

dawnego czasu kradł w całej okolicy, wia-
mywał się do domów, a nawet z bronią w
ręku rabunki wykonywał.

* W Elku na targu bydłym urwała
się krowa i zaczęła bódzić stadnika, który
również uwolnił się z łańcucha i na boku
nade drogą skubał trawę. Walka trwała
przeszło 10 minut, a nikt nie śmiał przy-
stąpić i rozpedzić rozjuszonych zwierząt z
obawy o własne bezpieczeństwo. Nareszcie
nastąpił przestanek w tej walce, w której
krowa bynajmniej nie uległa i jako zwin-
niejsza przeciwnikowi swemu niejedno za-
dała dotkliwie pchnięcie rogami. Stadnik
w chwili przestanku walki stanął jak wryty
i broniąc się tylko, dwa razy zaryknął. Kro-
wa na ryk ten poprzestała żgania i na-
gle przystąpiła do stadnika, by go lizać
po karku i łbie. Może go w ten spo-
sób przeprosić chciała za swe zuchwałstwo.

* Wichry, które szalały w Zachodnich
Prusach przez ostatnie trzy dni zeszłego
tygodnia, narobiły bardzo wiele szkody w
zbożu, szczególnie zaś w sadach, gdzie po-
strącały bardzo wiele owoców z drzew. Piszą,
że na słońcu pokazała się bardzo wielka,
niezwykła plama, która zniknie dopiero w
końcu czerwca, a wtedy nastąpi pogoda stała,
susza i upały.

* Toruń. Ucznia tokarskiego, który przez
nieostrożność zastrzelił w marcu r. b. pra-
cującego z nim czeladnika, skazał sąd w Tu-
runiu na 1 miesiąc więzienia.

* Parafia Pogódki w Prusach Zachod-
nych, zakupiła w handlu p. Szpetkowskiego
w Poznaniu na dar jubileuszowy dla Ojca
św. piękny ornat i kapę białą. Dar ten bar-
dzo okazały, zapewne pierwszy z ziem pol-
skich, wysłany zostanie w tych dniach do
Rzymu.

* Gdańsk. W tych dniach zaszły tu
aż dwa samobójstwa. Handlarz produktów
zastrzelił się dnia 13 bm. w swoim pomiesz-
czeniu z powodu ruiny majątkowej. Powie-
siała się także tegoż dnia 17-letnia dziewczyna
z powodu zawiedzionej miłości.

* W Gdańsku mieszka przy ulicy Orlej
tak nazwana „mądra“, do której bardzo li-
cznie pielgrzymują chorzy, nawet z zamo-
żniejszych ludzi. Robi ona przez to wielki
uszczerbek lekarzom. Czasami przychodzi
tam 50 do 80 chorych dziennie, a widzieć
nawet tam można zajeżdżających powozami.
„Mądra“ daje chorym jakąś mieszaninę her-
baty do picia, którą muszą wypić w jej
mieszkanie, a która ma być środkiem odru-
wadzającym i czyszczącym krew. Lekarze
zamierzają wnieść do policji, aby ta zaka-
zała ową kobietę leczyć p tajemnie.

* Tczew. W okolicy grasuje między
trzodą chlewną choroba tak zwana „czer-
wonka“. Właściciel B w Subkowach spo-
strzegszy u jednej świni czerwonkę, kazał
od razu zabić zdrowych 27 świń, które
z tamtą w jednym chlewie były, aby przy-
najmniej mięso uratować.

* Berlin. Między Berlinem a Poczda-
mem, na stacji kolejowej Wannsee wjechał
wzeszłą niedzielę o godz. kwadrans na 10tą
wieczorem pociąg jadący z Berlina na sto-
jący tamże inny pociąg nadzwyczajny, który
miał wyruszyć. Lokomotywa pierwszego po-
ciągu wyrzuciła się, przy tém rozbiła się
skrzynia z gazem, który eksplodował i wznie-
cił straszliwy pożar. Kulka wagonów się za-
częło palić. Trzech nieszczęśliwych wycią-
gnięto z gruzów nieżywych i zwęglonych
(młodzieńca, niewiastę i dziecko), pięć osób
znacznie, siedm mniej znacznie poparzonych.

ROZMAITOSCI.

— Nie winnie więziony przez cztery lata
w domu karnym. W roku 1883 został balwierz
Ziethen w Elberfeldzie skazany przez sąd przysię-
głych na śmierć za zabicie żony. Głównie czeladnik
jego August Wilhelm, który był także o to zabój-
stwo oskarżony, przyczynił się do obciążenia Ziethena.
Zeszłego piątku wypuszczono Ziethena z więzienia,
a aresztowano Wilhelma, który w Berlinie przeby-
wał. Urzędowo ogłoszony komunikat z dnia
11 b. m. tak tę rzecz tymczasowo wyjaśnia: „Bal-
wierz August Wilhelm, ur. 24 listopada 1865 r. w
Elberfeldzie został wczoraj przez tutejszą (berlińską)
policję z powodu zabójstwa aresztowany i odpro-
wadzony do więzienia śledczego. Wilhelm był w r.
1883 wraz z swoim pryncypałem, balwierzem Ziethen
z Elberfeldu oskarżony o współudział w zamordo-
waniu żony Ziethena. Sędziowie przysięgli uwolnili
go atoli od winy, a uznali Ziethena winnym tego
morderstwa. Ziethen skazany został na śmierć, zo-
stał atoli utaskawiony na dożywotnie więzienie w
domu karnym. Krewni Ziethena, a zwłaszcza jego
sędziwy ojciec, przekonany o niewinności syna, do-
kładał wszelkich starań, aby wykazać jego niewin-
ność. Powiodło mu się wreszcie przekonać sąd, że
Wilhelm sam jeden zamordował żonę Ziethena. Wczo-
raj aresztowano tu Wilhelma, który był zatrudniony
u jednego z balwierzy. Aresztant przyznał się do
tej zbrodni, zeznając, że sam bez pomocy Ziethena
zabił żonę jego młotkiem. Powodów tego morder-
stwa Wilhelm wyjawiać nie chce, prawdopodobnie
chciał on okraść Ziethenów, w czem mu przeszkod-
ził pryncypał, który niespodzianie wszedł do izby.
Tutejsza prokuratura zaleciła prokuratorji w Elber-

feldzie telegrafem, aby niezwłocznie wypuszczono
Ziethena z więzienia, które tenże odsiaduje w Wer-
den. Niebawem staną przed sądem przysięgłych:
Ziethen, aby go oczyszczono z zarzutu zbrodni i
Wilhelm, aby zasłużoną odebrał karę.“

— Śmierć z przestרחu. W gminie Co-
desci, obok Wasłui, żandarmi gminni ścigali nieja-
kiego Jana Baci, który przez trybunał przysięgłych
zasądzonym był za morderstwo na dożywotnie wię-
zienie, atoli umknął z aresztu. Ścigany, po długiej
gonitwie wbiegł do pomieszczenia swego szwagra,
Piotra Veteanu. Żandarmi wbiegli za nim do izby
i spostrzegli, iż złoczyńca ukrył się w pierzynie na
łożku. Wezwali go, aby wyszedł, ale Baci nie po-
ruszał się wcale. Wywleczono go tedy i spostrze-
żono, że zbrodniarz nie żyje... Zabił go przestרח.

— Czarownica w Hamburgu. Gałety
niemieckie przypominają z przyjemnością, że przed
100 lub 50 laty w Doruchowie lub jakiej innej za-
padłej wiosce polskiej istniała jeszcze wiara w czar-
y — ale mileżą zawiścić o tém, gdy jeszcze dzi-
siał w czerwcu roku Pańskiego 1887 w Hamburgu,
główniej stolicy wolnomysłnych pastorów, zabobon
taki kwitnie w najlepsze. Pewnej niewieście w Ham-
burgu na Raboisen zachorowała córka. Matusia za-
decydowała, że chorobie tej winna jest czarownica.
Kupiła tedy funt śpilek, rozprażyła je w garnku i
rozypała przed domem, aby czarownica pokłuta so-
bie nogi, gdy się do jej domu zbliżał będzie. Na-
stępnie przygotowała matusia potężny drag i gdy
księżyc o północy zaszedł za chmury, zaczęła z wy-
tężeniem wszystkich sił machać w lewo i w prawo
nad głową córki, aby od niej czarownicę odpędzić.
Ponieważ nad ranem córce się polepszyło — matka
przekonana jest, że to wyłączny skutek prażenia
śpilek i machania dragiem. Nacch żyje „postęp“ i
„cywilizacya“!

Zagadka.

Pierwsze, trzecie, coś do tego,
Człowiek godzin zlitowania,
Polój pierwszym ciału jego,
Zabiera się do skonania.
Drugie, trzecie robi w drodze
Každy, komu pilno srodze.
Wszystko kącik mało znany,
Przez rodaków zapomniany;
Tylko słońce, gwiazdy wiedzą,
Że i tam Polacy siedzą.

J. Liszewski.

Pierwszych pięciu, którzy nadesłają trafie
rozwiązanie, odbiorą książeczkę przez reda-
ktera „Gaz. Olszt.“ wydaną.



Krople św. Jakóba.

Usuwają pewno i gruntownie wszelkie dolegliwości żołądka i nerwów, nawet takie, którym wszelkie dotychczasowe leki nie pomogły, mianowicie chroniczny katar żołądkowy, osłabienie żołądka, kolki, kurcze, niestrawność, duszność, bicie serca, ból głowy itd. Krople św. Jakóba, sporządzone podług recepty bosych mnichów greckiego klasztoru Actra z 22 najlepszych ziół leczniczych krajów wschodnich, z których każda do dziś dnia pierwsze jako środek leczniczy zajmuje miejsce, dają pewność, że przez użycie ich osiągnie się upragniony skutek.

Skład główny: M. Schultz w Hanowerze, Schillerstr. Oprócz tego mają na składzie: Aptekarz A. Erdmann w Olsztynie. Aptekarz R. Böttcher w Hawie. W Aptecz w Golubiu. W Aptecz w Rynie i u E. Müllera w Brunsberdze.

Zbiór Piesni nabożnych,
katolickich, do użytku kościel-
nego i domowego, zawierający
52 msze i przeszło 1000
najużywnszych pieśni jest do
nabycia za 3 m. w drukarni
„Gaz. Olszt.“

W czwartek, dnia 30 czer-
wca r. b. sprzedawać będę na
jeziorze Trackiem pierwszy
sprzęt trawy.

Olsztyn, dnia 22. 6. 87.

Gross.

Na miesiąc czerwiec pole-
camy:

Dziewięć usług
do Najś. Serca Jezusowego,
przez ks. B. Z Aprobata Wła-
dzy Duchownej. 100 stron.
Cena 50 fen.

Drukarnia „Gazety Olszt.“

Ucznia

syna porządnym rodzicom przy-
mie zaraz

Aleksander Rypka,
mistrz blaennierski.

Kalendarze

na rok 1887 są do nabycia w
drukarni „Gazety Olsztyskiej.“
Z powodu spóźnionej pory sprzedajemy je teraz po 40 fen.
z franco przesyłką.



Dwóch zdatnych
czeladzi szewskich
znajdzie zaraz stałe zatrudnienie.
V. Teterra.

Brehms Thierleben,
Brockhaus u. Meyers
Konversations-
Lexikon
Klassiker komplett

dostarcza na odpłatę 5 mar-
k miesięcznie drukarnia „Gaz. O.“